

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 2.

Kraków, 27 lutego 1927.

Rok I.

Prenumerata roczna Zł. 8—
 „ półroczna „ 4—
 „ kwartalna „ 2—

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
Lokal Partji Pracy.
 Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz mil. jednołam. przed tekst. Zł. 0-70
 „ „ „ „ w tekście „ 0-50
 „ „ „ „ na ost. str. „ 0-35

Nasze dążenia.

I. My a państwo.

Jesteśmy narodem bardzo patriotycznym; historia nasza dostarcza mnóstwo dowodów ofiarności, poświęcenia dla Ojczyzny. Szczególnie czasy porozbiorowe pełne są tych aktów i to nie tylko indywidualnych, ale i masowych.

Ale męczeńskie dzieje porozbiorowe w granicach gnębiących nas państw wywołały i utwierdziły w nas nienawiść do państwa, a czynny patriotyzm z wolna zamieniały w bierny!

Wojna dała nam własne, wolne państwo, do którego odnosić się już nie z nienawiścią, ale nawet z niechęcią, niedowierzaniem, byłoby oczywiście zbrodnią. Trzeba je bowiem kochać jako najwyższe dobro, bez którego żaden naród długo utrzymać się przy życiu nie może. Samobójcami świadomymi czy mimo woli być nie możemy i nie chcemy. Trud budowy państwa bardzo wielki; trzeba skupić i wyczerpać do ostatnich granic siły wszystkie; tymczasem niezgoda, niedbalstwo, nieuczciwość, samolubstwo, — jak grzechy dziedziczne — tę wielką i szczytną pracę nader utrudniają. Hasło rzucone przez marsz. Piłsudskiego: „Nie damy rozkradać Polski“, nie jest frazesem, ma rzeczową podstawę; hasło „sanacji moralnej, t. j. odrodzenia wewnętrznego jest w całej pełni uzasadnione; tylko nie trzeba brać go płytko, a tembardziej ośmieszać!

II. Bilans 8 lat życia państwowego.

1) Stworzyliśmy sejm, który miał być mózgiem prawodawczym i zwierzchnikiem, ale zarazem troskliwym włodarzem państwa, stał się terenem walk o władzę upragnioną — nie dla dobra społeczeństwa, lecz dla rozdrapywania dobra państwa, dla łapania posad, rozdawania synekur, udzielania subwencji nieraz dla fikcyjnych dostaw i t. d.

2) Rządy budowały Polskę raz „robotniczą“ lub „chłopską“ z upośledzeniem innych warstw; to znów „narodową“ bez liczenia się ze znacznym procentem ludności innych narodowości! Jedni i drudzy zapominali, że państwo dziś nie może być organizacją ani jednego stanu, choćby najliczniejszego, ani też orędownikiem interesów jednej warstwy czy grupy.

3) Kierownicy skarbu zniszczyli do reszty szczupłe bogactwo, wywołali nieufność do finansowych czy gospodarczych poczynań rządu, odczyli ludność oszczędności.

4) 15 rządów i 250 ministrów musiało wprawdzie każdy chciał być „oryginalnym reformawadzić chaos, bo nie tylko było ich za dużo, ale torem“.

5) Stworzono administrację nieudolną i zaprowadzono system biurokratyczny, wobec którego błędnie osławiona biurokracja austriacka.

6) Tak często i żarliwie walczono o władzę, aż się ona znalazła „na ulicy“, boć Prezydent Rzpltej był raczej lalką reprezentacyjną, niż rzeczywistym zwierzchnikiem państwa.

7) Pesymizm i obawa o przyszłość narodu i o jego niepodległość, o jego byt państwowy to ostateczny rezultat poprzednich rządów.

III. Czyn Piłsudskiego i jego skutki.

Lecz nad tem najwyższym dobrem narodu, t. j. niepodległym państwem, trzymał straż ten, który do jego powstania, a jeszcze w większym stopniu do jego ugruntowania najwięcej się przyczynił, t. j. marsz. Piłsudski. I ten, skoro przyszedł do przekonania, że państwo chyli się ku upadkowi, że czeka nas ostateczna zguba, nie zawahał się drogą nadzwyczajną położyć kres dotychczasowemu włodarzeniu państwem!

Czyn Piłsudskiego t. zw. przewrót majowy mógłby potępić tylko ten, kto mocno i uczciwie wierzy, a raczej jest przekonany, że Polska szła za poprzednich rządów ku lepszemu bytowaniu. Trzeźwy i bez partyjnych uprzedzeń obywatel-obszernik takiego przekonania mieć nie może!

Po obaleniu nietylko rządu — ale co ważniejsza — dotychczasowego szkodliwego systemu rządu, zabrał się marszałek Piłsudski z właściwą sobie energią do budowy państwowości polskiej na nowych podstawach, mając przy boku swoim garstkę pomocników, wśród których wybija się również żelaznej woli, hartu i pracy prof. Dr Bartel. I my nie możemy być tylko widzami, niedowierzającymi obserwatorami. Jeśli w głębi serca i mózgu czujemy, że państwo silne — to największy skarb nietylko ogólny, ale i osobisty — to bez wahania, bez zastrzeżeń przystąpimy do współpracy z nimi. To nasz bezwzględny obowiązek względem nas samych i przyszłych pokoleń — „by nie kłęły na nas wieki, że cel wieków znów daleki“ — jak się wyraził wieszcz nasz Krasiański.

Lecz by ta współpraca mogła być celową, musi być scharmonizowaną, zorganizowaną! Temu to celowi służy nasza „Partja Pracy“, której jednym z założycieli jest prof. Dr Bartel. W niej i przez nią najskuteczniej mogą obywatele współpracować nad przebudową naszej państwowości. A pracy do wykonania dużo, choć obecny rząd zdołał już: 1) uposażyć prezydenta w większą władzę, 2) zrównoważyć budżet, 3) wzmocnić finansową podstawę państwa przez zwiększenie zapasu złota i wysokocennych walut, 4) przygotowuje reformę administracji państwowej i 5) ukróca — nie swobodę rzeczowej krytyki — lecz swawolę i wyuzdanie oszczerce, bezgraniczne wprost nadużywanie t. zw. nieprawdziwie wolności prasy.

IV. Konieczność stronnictwa państwowego.

Korzystnego, a w skutkach doniosłego początku przebudowy naszej państwowości dokonała garstka ludzi z marszałkiem Piłsudskim i Drem Bartlem na czele. Naszym obowiązkiem jest: obecny rząd jak najdłużej utrzymać przez moralne i faktyczne — a bezwzględne poparcie, mimo — a może właśnie dlatego — że nie ma on za sobą wiążącości obecnego zdemoralizowanego sejmu. Chodzi jednak więcej o przyszłość; koniecznym jest silne stronnictwo, któreby w przyszłym sejmie było ostoją politycznego, gospodarczego i kulturalnego programu obecnego rządu! By zapewnić ciągłość pracy w wytkniętym przez tych mężów kierunku!

Takiem stronnictwem, stronnictwem tworzącym silne, zdrowe oparte o rzeczywistość i wielkie doświadczenie centrum jest i może być tylko „Partja Pracy“.

Jej program — jeśli chodzi o ogólne scharakteryzowanie go — jest prosty i jasny. Dąży ona do: 1) wszechstronnego rozwoju potęgi Rzpltej i mocarstwowego jej stanowiska na zewnątrz; 2) do silnych, lecz sprawiedliwych rządów; 3) do utrwalenia d r o w e j d e m o k r a c j i; 4) do dobrobytu wszystkich obywateli, lecz drogą sumienną, uczciwą i wytężonej pracy w każdej

dziedzinie, o czym dobitnie świadczy celowo użyta nazwa stronnictwa. Powyższe zasady czynią „Partję Pracy“ stronnictwem ponadstanowem; kto na własnej pracy buduje swoją przyszłość, a na pracy ogółu obywateli opiera przyszłość państwa, ten nietylko może, ale i powinien należeć do „Partji Pracy“.

Rzecz prosta, że najbardziej naturalną podstawę naszego stronnictwa tworzy t. zw. stan średni, stanowiący zasadniczo ludność miejską, ale również i niezbyt mały procent ludności wiejskiej.

Stan ten, który stokilkadziesiąt lat temu obalił rządy absolutne, wywalczył wolność ludu wiejskiego, który wprowadził i ugruntował demokrację na zasadzie umiarkowanej wolności i równości, który jest jedynym pionierem postępu w każdej dziedzinie życia ludzkiego, bo jest najbardziej twórczym, przedsiębiorczym i energicznym w swojej pracy, nie doznał u nas do tego czasu należytego uznania i nie wywiera pożądanego a odpowiedniego do swej siły i znaczenia wpływu na kierunek i treść polityki państwa.

Jest to głównie jego wina; nie chciał czy nie umiał dotychczas należycie się zorganizować. Szkodliwą tę lukę wypełnili najlepsi i najtężsi ludzie pracy z obecnym wiceprem. Drem Bartlem na czele, powołując do życia na odpowiednich podstawach zbudowaną „Partję Pracy“.

A więc w swoim własnym a zarazem w interesie wielkości i potęgi Rzpltej zjednoczmy rozproszkowane dotychczas nasze siły i łączmy się w „Partji Pracy“.

Złudzenia Litwy.

Polityka zagraniczna Litwy kroczy uparcie po utartym już szlaku, z którego, jak oficjalnie oświadcza rząd poprzewrotowy, nie ma zamiaru zbaczać. Opiera się ona na szukaniu sprzymierzeńców w Niemczech i Rosji przeciwko Polsce. Stara się łagodzić możliwe dysonanse w stosunkach z potężnymi protektorami, lekceważy natomiast współpracę z państwami bałtyckimi jako „polityczny romantyzm“, cały swój kierunek podporządkowując sprawie odzyskania Wilna. (Widoczne to jest w stosunku do Stolicy Apostolskiej, na którą Litwa radykalnie obraziła się za uzależnienie Wilna od Prymasa Polski). Polityka ta, czerpiąc swe soki żywotne z zaślepionej nienawiści do naszego państwa, chociaż nie daje wyników pożądaných, tem niemniej sugestywnie oddziaływa na wszystkie dotychczasowe rządy Republiki Litewskiej, nie pozwala im na jej krytyczną ocenę. Porozumienie z Berlinem i Moskwą było oparte na zimnym wyrachowaniu na pomoc w akcji wileńskiej. Tymczasem nie uzyskano dotąd ani jednej piędzi ziemi wileńskiej, ani też żadnego sukcesu na terenie dyplomatycznym, słowem niczego, coby mogło posunąć naprzód rozwiązanie kwestji wileńskiej w kierunku pożądanym, oprócz utrzymywania w stałym, nieprzynoszącym żadnej korzyści napięciu nieprzejednanej względem Polski polityki Litwy. Nie ulega bowiem wątpliwości; że ani Rosja ani Niemcy nie traktowały nigdy Litwy za równego

sobie kontrahenta, któremu trzeba realnie pomagać, prócz co najwyżej — szkodzenia Polsce. I jeden i drugi sprzymierzeniec widzi w Litwie pod tym względem wygodne narzędzie, które można zużytkować w razie potrzeby, wobec którego jednak nie obowiązuje nawet lojalność. Oto nie przebrzmiało jeszcze echo oskarżeń przeciwko posłowi sowieckiemu p. Aleksandrowskiemu popierania ruchu komunistycznego na Litwie i niezręcznego mieszania się w jej sprawy wewnętrzne, gdy znów w organie stronnictwa rządowego padły zarzuty przeciw p. Mudrze — konsulowi niemieckiemu w Kłajpedzie, że zachowuje się jak agent wszechniemiecki, wpływając jątrząco na miejscową ludność niemiecką. Polityka osaczenia Polski w oparciu się na nienaturalnej, złudnej „przyjaźni“ nie dała owoców w sprawie wileńskiej, ale nie zabezpieczyła również Litwy przed apetytem niemieckim na Kłajpedę, ani przed propagandą przedstawicielstwa sowieckiego.

Przypuśćmy jednak przez chwilę, że Niemcy czy Rosja poparłyby czynnie akcję litewską przeciw Polsce, wówczas dopiero okazałoby się, jak fałszywe jest założenie całej polityki zagranicznej Litwy. Naiwnością byłoby sądzić, że uczynią to dla pięknych oczu Litwy. Taka pomoc miałyby się stać iskrą, która rozpali wojnę powszechną albo rewolucję komunistyczną, czyli poprostu stałaby się punktem wyjścia do odwetu militarnego Prus, albo „zbierania ziem ruskich“. I gdyby dalej Polska nie obroniła się, to w tej pośódze nie zaoszczędzonoaby małej Litwy. Wróciłyby do potęgi zaborcze Niemcy i zaborcza Rosja. Czy Kłajpeda ze swą olbrzymią przewagą żywiołu niemieckiego nadal pozostawałaby pod władzą Litwy? Czy Rosja, sowiecka, czy carska, pobiwszy Polskę, ścierpiałaby istnienie wolnej Litwy? „Zwycięstwo“ w sprawie wileńskiej stałoby się w tych warunkach klęską, grobem Litwy. Na tem właśnie polega sprzeczność w samem założeniu, naiwność jej polityki zagranicznej. Podobnie bowiem jak interesy ekonomiczne, tak i polityczne, zmuszają Litwę i Polskę do zgodnego współżycia, do wzajemnej, naturalnej przyjaźni, opartej na obopólnej potrzebie, jak wszystkie kraje bałtyckie, jak wszystkie państwa młode, których pewne lepsze jutro zawisło od solidarnej obrony, szczerzego współdziałania, których byt staje pod znakiem zapytania, gdy podzielone szukają pomocy w „niebezpiecznych związkach“. Od tego, czy ta prosta i jasna prawda zwycięży na Litwie, zależy rozwiązanie całego problemu polsko-litewskiego.

Myśli polityczne.

Reformator powinien na drodze swej działalności postępować stale i nie dać się uwieść pochwałom ani zniechęcić potwarzom. On pochwały nie potrzebuje. Moznaby nawet powiedzieć, iż biada mu, jeżeli zbyt dobrze o nim mówią.

Brougham.

Nawet Opatrzność nie może uratować narodu, który nie zdecydował się zapewnić sobie bezpieczeństwa własnymi środkami.

Canning.

Nasza polityka na Ziemiach Wschodnich.

(na podstawie mowy prezesa Partji Pracy posła Marjana Kościalkowskiego, wygłoszonej na posiedzeniu Sejmu w dniu 4 b. m.)

Jednym z problemów z zakresu polityki wewnętrznej, który Polska musi corychlej rozwiązać, jest problem Ziem Wschodnich. Rozumiemy pod nim w pierwszej linii urządzenie odpowiedniej i celowej administracji państwowej i samorządowej na tych ziemiach, a w dalszej linii ułożenie współżycia między państwem a mniejszością narodową, zamieszkującą te wschodnie rubieże Polski.

Dotychczas Polska rozwiązała — i to dosyć szczęśliwie — tylko część tego problemu, wprowadzając autokefalię kościoła prawosławnego. Cała reszta zadań nie została mimo 8-letnich eksperymentów administracyjno-politycznych spełniona, a działalność dotychczasowych rządów zamiast związać te ziemie i ich mieszkańców z państwem, doprowadziła niestety do wydarzeń, które znalazły swój epilog w burzliwej debacie sejmowej w dniu 4 lutego, zakończonej wydaniem 5 aresztowanych posłów władzom sądowym pod zarzutem zbrodni stanu.

Klub Pracy ujął w głębokiej mowie posła Kościalkowskiego cały ten ważny problem Ziem Wschodnich; przedstawił główne powody zła i środki wiodące do poprawy. Można śmiało powiedzieć, że poraż pierwszy usłyszał Sejm i Rząd w zwięzłych, spokojnych a bardzo jasnych słowach przedstawienie prawdziwego stanu rzeczy, i poraż pierwszy podano środki, które należy zastosować, aby stan ten poprawić.

Główne zło polega na tem, że ziemie te przez 8 lat rządów doznały wiele krzywdy, bo nie podnoszono miejscowej ludności gospodarczo i kulturalnie, a stworzono najgorszą administrację, wysyłając urzędników, którzy w centralnej Polsce okazali się nieodpowiednimi. Nędza gospodarcza i kulturalna — oto główna cecha ludności tych ziem. Nieodbudowane po wojnach domostwa, brak dróg i mostów, co powoduje niemożność dowozu i wywozu produktów, brak taniego kredytu, koniecznego do doprowadzenia gospodarstw rolnych do możliwego poziomu — to wszystko powoduje, że ogromne szmaty ziemi leżą odłogiem, że brak w gospodarstwach inwentarza żywego i martwego, a w ślad za tem idzie mała wydajność ziemi i ogólne ubóstwo.

Stoień kultury na tych ziemiach jest najniższy w całej Polsce; chłop ciemny, nieorganizowany, świadomy tylko swej nędzy.

Ta nędza gospodarcza i kulturalna, ta wadliwie skonstruowana administracja sprawia, że ludność miejscowa jest coraz bardziej niezadowolona z rządów naszych. Nędza dotyka tak chłopca polskiego jak i białoruskiego, a więc całą ludność tamtejszą, wobec czego błędem jest twierdzenie ugrupowań prawicowych, które widzą przyczynę zła tylko w zagadnieniu narodowościowym.

W tych warunkach szerokie pole do popisu ma obca a wroga państwu naszemu i rządowi propaganda, szerzona z Niemiec, Litwy i Rosji.

Dotychczasowa polityka narodowościowa tych ziem była zupełnie błędna; zniszczyć ruchu białoruskiego się nie da, należy użyć sposobów, któreby stosunek miejscowej ludności do rządu polskiego radykalnie zmieniły, a zacząć od stosowania środków przedewszystkiem natury gospodarczej.

Dla sanacji stosunków miejscowych konieczną jest zmiana obecnych samorządów, pochodzących w większości swej z nominacji, i przeprowadzenie co rychlej wyborów, aby dać możność ludności samodzielnego rządzenia i wpoić w nią przeświadczenie o odpowiedzialności za gospodarkę w powiecie.

Jeżeli te wszystkie postulaty, które zresztą nie są zbyt trudne do przeprowadzenia, zostaną spełnione, problem ziem wschodnich przestanie być zmagą, która od tylu lat zawisa nad państwem, wówczas okaże się również, że będzie to dzielnica najlojalniejsza wobec państwa i rządu polskiego. Represje i środki policyjne nie pomogą! Rząd obecny, na którego czele stoi Marsz. Piłsudski, autor wiekopomnej odezwy do ludności Ziemi Wschodnich w roku 1919, może i powinien problem ten — tak nieopatrnie przez poprzednie rządy zaogniony — rozwiązać dla dobra państwa i miejscowej ludności!

O społeczne ubezpieczenie rzemieślników.

Z kół rzemieślników należących do naszego stronnictwa otrzymaliśmy pismo, które w wyjątkach przytaczamy:

„Choć myśl społecznego ubezpieczenia samodzielnych rzemieślników na wypadek nieszczęśliwego wypadku, choroby, starości i niezdolności do pracy itp. nie jest już dziś dla nikogo obcą, to jednak myśl ta nie została jeszcze dotychczas urzeczywistnioną. Przepisy o podobnym ubezpieczeniu odnoszą się do niesamodzielnych pracowników w naszych warsztatach; my znaczną część kosztów tego ubezpieczenia musimy pokrywać z własnych dochodów. Sami jednak nie korzystamy z podobnych instytucyj. A przecież i dla samodzielnych rzemieślników ubezpieczenie, o którym mowa, miałoby ogromne wprost znaczenie i nie widzimy uzasadnionych przyczyn, by nie wprowadzić go przymusowo, drogą ustawy. Przecież obecne nasze gospodarce położenie nie jest tak pomyślnem, byśmy nie mieli powodu z troską myśleć o naszej i naszych najbliższych przyszłości. Wszak z pośród nas tylko bardzo nieznaczna garstka może po długim szeregu lat pracy dojść do takiego stanu zamożności, że może w latach podeszłych usunąć się od warsztatów i żyć jakby na „emeryturze“. Przeważnie musimy ciężko pracować aż do ostatnich dni naszego życia. W wypadkach choroby w rodzinie lub co gorsza dłuższej niezdolności do pracy ojca-żywiciele — wszystkim zagraża nędza; a w razie jego rychłej śmierci jakież los opłakany wdowy i sierót! często brak środków na pokrycie kosztów pogrzebu! Faktów takich a nawet gorszych możnaby setkami przytaczać; koniecznym wydaje się nam ubezpieczenie od tych nieszczęść każdego rzemieślnika. Choć mówią, że jest samodzielnym, że sam o swojej przyszłości myśleć powinien i może“.

Na powyższe uwagi możemy tylko to odpowiedzieć, że myśl ta nie jest nową, ale wątpimy, by można ją w obecnych warunkach w całej rozciągłości urzeczywistnić drogą ustawy. Według nas najodpowiedniejszym dla rzemieślników sposobem ubezpieczenia społecznego jest droga samopomocy przez zakładanie kas wsparcia na wypadek niezdolności do pracy i kas t. zw. pośmiertnych. Kasy takie istnieją już u nas

np. w Krakowie kasa lekarzy; mają też podobne instytucje i profesorowie i urzędnicy.

Ale dobrowolne urzeczywistnienie tej idei samopomocy wymaga, by rzemieślnicy wyrobili w sobie poczucie solidarności, by mniej myśleli o tem, co ich dzieli, a więcej o tem, co ich łączy.

W imieniu naszej organizacji możemy oświadczyć, że z wysuniętym postulatem solidaryzujemy się bez zastrzeżeń, uważając dążenia w tych i podobnych kierunkach za bardzo pożądane i że będziemy je popierali wszelkimi środkami, jakimi dysponujemy.

Polityka a gospodarstwo.

Są to dziedziny ze sobą ściśle związane, wzajemnie na siebie oddziaływujące, wzajemnie od siebie zależne. Jednem z zadań polityki państwa jest niewątpliwie stwarzać takie ogólne warunki, by możliwie największa liczba obywateli mogła przez swą twórczą pracę dojść do największego dobrobytu. Ten sam obowiązek — między innymi — ciąży i na poszczególnych stronnictwach, reprezentujących przeważnie pewne grupy społeczeństwa i ich interesa.

Reprezentować interesa wielkich czy małych rolników, wskutek ich jednolitości i wewnętrznej prostoty, jest rzeczą stosunkowo dosyć łatwą. Nie trudne również ma do spełnienia zadanie partja socjalistyczna — broniąca interesów robotników — szczególnie wtedy, kiedy jest w opozycji do rządu, kiedy nie musi liczyć się ze stroną przeciwną, kiedy może prowadzić politykę jednostronną.

Najcięższą, najtrudniejszą jest obrona interesów przemysłu, rzemiosła i handlu, bo niejednokrotnie interesa te kłócą się ze sobą. A jednak — mimo tych pewnych sprzeczności — są one najściślej ze sobą związane, nierozzerwalnie wzajemnie splecione.

To też wewnętrzna zawikość, ta wzajemna zawikość jednych od drugich, wymaga od reprezentantów tych interesów głębokiej i wszechstronnej — o ile możności bezpośredniej — znajomości tej dziedziny życia gospodarczego, a zarazem i zdolności obejmowania całokształtu zagadnień gospodarczych. Ona to głównie sprawia, że żądanie stworzenia Najwyższej Izby Gospodarczej — z odpowiednią podbudową w postaci Izb handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych staje się coraz głośniejsze, coraz bardziej natarczywe. I nie ulega najmniejszej wątpliwości, że największą korzyść z tej instytucji odnieść może szczególnie średni handel i rzemiosło, dotychczas tak nieudolnie reprezentowane w naszym sejmie, zaprzątniętym albo sprawami wielkiego przemysłu albo — i to przeważnie — rolnictwa.

Nad realizacją — zapowiadanej już w Konstytucji — Najw. Izby Gosp. pracuje gorliwie nasza „Partja Pracy“. Stoimy nadto na tem stanowisku, że dla dobra państwa i ogółu obywateli należy — ze względów praktycznych — oddzielić sprawy gospodarce od ogólnopolitycznych, pomimo faktycznej łączności jaka między niemi istnieje. Należy dla pierwszych stworzyć odrębne przedstawicielstwo nie w tym coprawda celu, by miało ono definitywnie o nich decydować, lecz dla wszechstronnego ich zbadania i ogólnego ujęcia.

Sprawą tą pierwszorzędnego znaczenia dla społeczeństwa i państwa zajmijmy się bardziej szczegółowo w najbliższej przyszłości.

Z za kulis polityki polsko-niemieckiej.

Ostatnie wydarzenia, jakie zaszły w polityce polsko-niemieckiej, a mianowicie: nagłe zerwanie przez Niemcy rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki — wskazują jasno i niedwuznacznie na powody, jakie kierowały i kierują Niemcami przy tego rodzaju taktyce w stosunkach międzynarodowych.

Nie jest dziś dla nikogo tajemnicą, iż Niemcy uważają od dawna ziemię polską jako naturalny teren dla penetracji gospodarczej i politycznej. Według z góry nakreślonego planu — przeprowadzali Niemcy systematycznie i bez skrupułów plan osiedlania się na ziemiach polskich. Cała zachodnia połać b. Kongresówki włącznie z ziemią dawnego zaboru pruskiego przeznaczoną została jako żyzny teren pod siew polityki germanizacyjnej. Za ostatnich lat rządów rosyjskich w b. Kongresówce kolonie niemieckie rozsięły się gęsto na ziemiach na zachód od Wisły. Wiemy, jaką rolę odegrały te centra niemieczyny w czasie wojny światowej, jak pomocne były przy zajmowaniu tych ziem przez armie niemieckie.

Z chwilą powstania Polski zdawałoby się, iż proces penetracji niemieckiej został wstrzymany i zahamowany. Chwilowo w rzeczywistości tak też i było. Ale trwało to tylko przez pierwszych parę lat. Utrata kolonij niemieckich oraz wzmagający się przyrost ludności niemieckiej zwróciły znów oczy polityków dzisiejszych Niemiec na Polskę, jako na ten kraj, który zastąpić ma Niemcom kolonie Kamerunu, Nowej Gwinei itd. i przyjąć nadmiar ludności oraz produktów przemysłu i handlu niemieckiego.

W okresie opcji, organizowały Niemcy silny ruch za pozostawieniem Niemców w granicach Polski, dziś zaś starają się przy pomocy rozmaitych Volksbundów żywość niemiecki w Polsce wzmocnić a kadry jego powiększyć przez wysyłanie do Polski czy to drobnych przemysłowców, czy rzemieślników czy inżynierów-fachowców, będących tylko narzędziami w rękach przewidującej polityki niemieckiej. Zastępy te poza wzmocnieniem osiadłej na stałe w Polsce ludności niemieckiej odegrałyby zapewne znaną nam dobrze rolę wywiadowczą w razie ewentualnej wojny.

Abstrahując jednak nawet od powyższego, te kadry kupców, rzemieślników i przemysłowców niemieckich przesiąkających do Polski stają się przez swą konkurencję dla polskiego kupca, rzemieślnika i przemysłowca wręcz niepożądane.

Rząd polski, zdający sobie doskonale sprawę z planów polityki niemieckiej w Polsce, nie może oczywiście tolerować tego rodzaju zapędów. Wydalenie 4 Niemców z Górnego Śląska, po trzykrotnym przedłużaniu im terminu wyjazdu z Polski było naturalnym aktem samoobrony. Rząd niemiecki zaś przez zerwanie rokowań o traktat handlowy i przez położenie nacisku na sprawę owych wydań — zdemaskował tylko swe właściwe cele i zamiary wobec Polski. Jedynymślna opinia zagraniczna, do niedawna nawet wroga Polsce, wobec powyższych faktów — zreflektowała trochę rząd niemiecki. Dziś próbuje on nawiązać z powrotem zerwane nici rokowań, na pierwszy plan jednak wysuwa znów sprawę osiedlania się Niemców w Polsce.

Dla nas jest to sprawa zbyt jasna i zbyt przejrzysta, by się trzeba było nad nią długo zastanawiać.

Rząd, któryby poczynił w tej kwestji ustępstwa Niemcom — wydałby tem samem **samobójczy** wyrok na siebie i swój naród. Rząd marszałka Piłsudskiego zajął stanowisko racjonalne i realne. Pokojowej współpracy z sąsiadami pragnie i zawsze do niej będzie dążył, **nie dopuści** jednak do stworzenia z Polski... **kolonji niemieckiej.**

Spółceństwo całe stoi **zgodnie** w tej kwestji za **rządem.**

Jan Jan.

Z okazji uchwalenia budżetu na rok 1927—28.

Mamy budżet uchwalony! I to budżet zrównoważony, który po uwzględnieniu zmian, przyjętych w trzecim czytaniu przedstawia się następująco:

Wydatki zwyczajne	1.863,730.726 zł.
Wydatki nadzwyczajne	103,505.119 „
Dopłaty do niektórych przedsiębiorstw	14,861.193 „
Razem .	1.982,079.038 zł.
Dochody administracyjne	1.232,931.197 zł.
Czysty dochód z przedsiębiorstw	106,557.630 „
Czysty dochód z monopoli	646.517,000 „
Razem .	1.986,500.827 zł.

Trzecie czytanie budżetu, które według zapowiedzi całej niemal prasy obfitować miało w szereg niespodzianek, jakie chciały zgotować rządowi niektóre stronnictwa „obrażone“ mową wicepremiera Dra Bartła, odbyło się zupełnie składnie, zgodnie i przyzwyczajenie, gdyby narodowi demokraci nie byli głosowali wspólnie z komunistami przeciw rządowi. Gdyby oni byli przy władzy, ogłosiliby każde stronnictwo polskie za podobne stanowisko zdracą państwa! My ich zdracami nie nazwiemy! Postąpili tak, jak im nie tyle rozum polityczny — ile ich uczucie patriotyczne kazalo!

Mimowoli nasuwa się pytanie, w jakim celu stronnictwa nieprzychylnie rządowi ogłosiły przez prasę urbi et orbi, że postawią wniosek o wyrażenie wotum nieufności rządowi, a potem nie zdobyły się na potrzebną odwagę, by spełnić zapowiedź. Chyba nie zrobiły tego dla „wzmocnienia“ powagi sejmu, tak bardzo — według ich zdania — nadwerężonej przez marsz. Piłsudskiego?!

Co zarzuca Z. L. N. obecnemu rządowi?

Z mowy posła Głabińskiego w czasie obrad nad budżetem: 1) Budżet fikcyjnie zrównoważony, bo opiera się na stanie dochodów z 1926 r., który był wyjątkowo pomyślny (a więc teraz „wyjątkowo pomyślny“, do niedawna zaś był zdaniem Z. L. N. „nieszczęściem“). 2) Nie uwzględnia konieczności podwyższenia wydatków w miarę wzrostu drożyzny (ale nie pamięta, że w czasie kiedy ceny szły w górę, rząd Grabskiego ze względów sanacji obniżył pensje urzędnicze!) 3) Rząd nie zajął się wykupem majątków niemieckich w wojew. zachodnich, by dać w ten sposób odpowiedź Niemcom, kolonizującym intensywnie pogranicze polskie ze swojej strony (w wyko-

naniu ustawy o reformie rolnej i majątki niemieckie będą parcelowane, więc zarzut niesłuszny). 4) Rząd jest za słaby wobec mniejszości narodowości, ale zdaniem p. Głabińskiego „tak jest zawsze, gdy państwo pakuje z własnymi obywatelami (zapomina widocznie p. poseł o paktach p. Grabskiego z Żydami i Rusinami — paktach, które rozdrażniały i Polaków i Żydów i Rusinów, nie dały, bo dać nie mogły, pożądanego rezultatu; Grabskiemu paktować było wolno — ale obecnemu rządowi nie!) 5) Rząd obecny opiera się na zasadzie divide i impera, do takiego więc rządu Z. L. N. zaufania mieć nie może. Mamy przekonanie, że postępowanie obecnego rządu jest wprost odwrotne, chce skupić, zjednoczyć wszystkich około wzmocnienia państwa, ale ludzi „dobrej woli“; tylko przez złą wolę, przewrotność jaka cechuje N. D. można się dopatrzeć owej potępiania godnej zasady.

Możemy zapewnić Z. L. N., że nie wszyscy patrioci — jak się wyraża p. Głabiński — są rozczarowani polityką obecnego rządu; podkreślamy nie wszyscy — lecz tylko „patentowami“ z obozu W. Polski i jako tacy głosowali konsekwentnie razem z komunistami i mniejszościami narod. przeciw budżetowi.

Refleksje na czasie.

Gdyby to oni? — Takie pytanie cisnie się na usta, gdy rozważa się niedawne dni minione.

Wyobraźmy sobie, że w maju 1926 objęły rządy w Polsce stronnictwa głoszące hasła „Naród i Ojczyzna“.

A było do czego się zabrać. Życie gospodarcze zamierało, bieda mas i bezrobocie coraz szersze zataczało kręgi, stan finansowy opłakany, złoty spadał coraz niżej, życie polityczne przepojone nienawiścią, wszelkie zasady etyki z życia publicznego usunięte!

Zabrali się więc do roboty i w pół roku po objęciu rządów mogą poszczycić się poważnymi aktywami w bilansie politycznym. Złoty się ustabilizował, budżet zrównoważony, choć zwiększono pobory urzędnicze o 10 procent, liczba bezrobotnych zmniejszona o 100 tysięcy, kresy oczyszczone od wszelkich Taraszkiewiczów, Raków i Miotel, którzy pod pokrywką nietykalności poselskiej, szerzyli agitację antypaństwową; szerokie plany organizacji wszelkich dziedzin życia państwowego i gospodarczego w rozważaniu, aby w najbliższej przyszłości przystąpić do ich realizacji — oto co w tak krótkim czasie dokonali.

Czy wyobrażacie sobie, coby wówczas działo się w Polsce?... Pochwałom i planom triumfalnym na łamach prasy partyjnej nie byłoby końca. Interviewy i wywiady sypałyby się jak z rękawa.. To **myśmy** zrobili! to **my!** — Oto krzyki, z jakimi spotykaliśmy się na każdym kroku.

Ale rzeczywistość jest inną. W Belwederze zasiadł rząd nie mocą konszachtów partyjnych, ale rząd zrodzony z **najgłębszej troski o dobro państwa.**

I czy wy myślicie, że to ów rząd sprawił, iż jest u nas lepiej i jaśniej?!... — Nie on! — krzyczą. To konjunktura.

Lecz społeczeństwo inaczej sądzi i zdaje sobie sprawę z tego, że ludzie, którzy przez ósm lat pra-

cowali w Polsce, dali najlepsze świadectwo o sobie i o tem, co potrafią. Bo czyż zapomnieć można — owe ciągle zmiany rządów (lecz nie ludzi i metod), które przez ósm lat przesuwały się jak w kalejdoskopie przed naszymi oczami, a które głosiły zawsze i wszędzie hasła najładniejsze, a **czyniły** to, co interes partyjny kazał!

Dlaczego obecnie inaczej jest w Polsce, niż przed majem 1926? Dlatego, że **dawniej** pracowano dla interesu **partji**, z czego korzyści różnej natury miały tylko jednostki — a **dziś** pracuje się dla Polski, dla ogółu obywateli.

Wytworzenie **zdrowej** opinii publicznej; pośrednia czy bezpośrednia pomoc rządowi w jego wysiłkach do naprawy Rzpltej; rzeczowa ale twórcza krytyka — to „nasza praca“.

W.

Alarmy.

Nacisk niemieckich na kresy zachodnie wzrasta.

Vacuum Oil Compagny S. A., Czechowice, Post Dzielce, Gażgoyle Schmiermittel i t. p. Tak brzmi tytuł amerykańskiej firmy od szeregu lat wspaniale rozwijającej się na odwiecznej polskiej ziemi. Do drobnostek nie przywiązujemy wagi, obcym nam jest zoologiczny szowinizm na modłę sąsiedzko-pruską, lecz w tym wypadku obowiązek obrony naszej ziemi i naszych warstatów pracy każe nam zwrócić uwagę miarodajnych czynników i ogółu, na nacisk niemieckich. Na wiosnę ub. roku byliśmy świadkami niebywałych rugów polskich pracowników z Vacuum Oil Compagny, nawet bez uwzględnienia przepisów ustawy o pracownikach. Niemcy natomiast nieobywatele polscy in corpore pozostali na stanowiskach. Wówczas na takie drobnostki nie zwracano uwagi i ani jeden dziennik nie zabrał w tej sprawie głosu. Nad nędzą kilkudziesięciu rodzin polskich przeszło się do porządku dziennego. Obecnie firma ta wewnątrz Polski już z polskimi firmami koresponduje po niemiecku. Wyższym stopniem uprzywilejowania tej firmy byłoby uznanie jej za eksterytorjalną enklawę ościennego państwa. Mamy nadzieję, że do tego nie dopuszczą nasze czynniki miarodajne. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż firma ta pracuje w dużym stopniu na eksport i chętnie stwierdzamy, że jako taka winna posiadać pewne prerogatywy, lecz stwarzania na naszej ziemi „settlement“ dopuścić nie możemy tembardziej, że drogim dumpingiem płacimy jej za dobrodziejstwo lukratywnego przebywania na naszej ziemi. Wiemy, że zjawisko forytowania niemieckich nie jest nakazem instytucji centralnej w Ameryce, tylko przypadkowym zbiegiem okoliczności, iż w miejscowym oddziale stanowiska kierownicze zajęli Niemcy i inni obcokrajowcy.

Wracają ich cienie.

Prawdopodobnie z usługności ekspedycje druków, znaczków pocztowych i stempli, zalewają rynek znaczkami, stemplami z wizerunkami byłych dygnitarzy: P. Wojciechowskiego i p. Grabskiego. Niedawno znów czytaliśmy w gazetach, że mennica państwowa ma zamiar wypuścić gotowe już srebrne pięciozłotówki z portretami wymienionych b. dostojników, z napisami: Salus Reipublicae i t. d. Uważamy to za prowokowanie obywateli przez klikę starore-

gime'owych urzędników. Społeczeństwo, które już setki milionów rozmaitych blankietów pożyczkowych, dzięki gospodarce tych panów wsadziło do pieca, jeszcze poniesie tę drobną stosunkowo ofiarę zamakulaturowania, lub przetopienia niepotrzebnych reklam. W monarchjach prawo umieszczania portretu na drukach państwowych i pieniądzach jest prerogatywą panującego. W republikach umieszcza się albo herb państwa, portret prezydenta, lub też zasłużonych, lecz nie żyjących ludzi. A więc cierpliwość wskazana.

Brest Litowski.

Polska Agencja Publicystyczna w Nr. 213 podaje do wiadomości, że Minister Spraw wewn. odwiedził między innymi Brześć Litewski. Dosłowne tłumaczenie z ros. Brest Litowski, miasto, które nazywa się Brześć nad Bugiem.

Handel wymienny ziemią Rzeczypospolitej.

W Spaa stworzony został precedens, że granice Polski to nie jest mur granitowy. Od czasu do czasu spotykamy się z propozycjami zamiennymi o większej, lub mniejszej doniosłości. Tym razem omówimy ofertę naszego sprzymierzeńca Rumunii. Między innymi traktat St. Germain przyznał Polsce kilka gmin bukowińskich, potrzebny skrawek terytorjum dla połączenia kolejowego ze Zaleszczykami. Sprawa ta przeciągnęła się do dni dzisiejszych. W marcu ma nastąpić ostateczne uregulowanie granicy na tym odcinku. Rumunja wystąpiła z propozycją, już nie oddania tych kilku gmin, lecz zamiany ich za cały prawie powiat kossowski z pokładami ropy, bardzo bogaty w lasy i t. p. Miejmy nadzieję, że rząd nasz nie pójdzie na ten „interes“. Coś się nam należy dostaniemy darmo, tembardziej, że na terytorjum, które mamy otrzymać w Kreszczatyku, znajduje się cukrownia, której właściciel pragnie przyłączenia tejże do Polski ze względu na wspaniałe położenie i dochody przemysłu cukrowniczego w Polsce.

Wzywa się wszystkich członków Partji Pracy do wpłacania prenumeraty za „Naszą Pracę“ oraz do jednania nowych prenumeratorów.

Kronika.

Herbatka polityczna w Partji Pracy. W sobotę dnia 5 marca br. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu Partji Pracy w Krakowie (Rynek gł. 39/III) herbatka polityczna, na którą Wojew. Zarząd Partji Pracy zaprasza wszystkich członków miejscowych i z prowincji wraz z wprowadzonymi gośćmi.

Najbliższe odczyty w Partji Pracy w lokalu Partji Pracy (Rynek gł. 39/III). Z powodu ostatniego dnia karnawału odczytu we wtorek dnia 1 marca nie będzie. Najbliższy wykład wygłosi dnia 8 marca prof. Piękoś p. t.: Państwo w wejściu bolszewików. Początek o godz. 7-ej wiecz. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Chrzanów. Zapowiedziane na dzień 20 bm. w sali Strażnicy miejskiej zgromadzenie publiczne w spra-

wie wyborów do Rady miejskiej — odwołane zostało z powodu nagłego zasląbnienia prelegenta mającego przybyć z Krakowa.

Jaworzno. Po otwarciu silnego koła Partji Pracy w Chrzanowie dn. 27. I. br., utworzyło się miejscowe koło P. P. w Jaworznie-Azot dnia 18/II br. Do Zarządu weszli: Dr Tadeusz Zwisłocki, Dr. Kazimierz Myśliwy, inż. Wojciech Chyliński i p. Brożek.

Oświęcim. Miejscowe koło P. P. rozwija się coraz lepiej pod doświadczoną ręką prezesa, kier. szkoły Michała Baścika.

Jasło. Miejscowe koło Partji Pracy zamienia się w tych dniach na koło powiatowe.

Myśli polityczne.

Rozumne dążenia do poprawy, rozważne usiłowania, by błędy naprawić i niedoskonałości ustroju politycznego usunąć, są u człowieka nie tylko naturalne, lecz wielce chwalebne. Ale uczucia i dążenia te nawet w ich najśluszniejszym i najsilniejszym zapędzie nie mogą atakować tej miłości dla ojczystej ziemi, która stanowi podstawę narodowej niepodległości.

Canning.

Baczność akcjonariusze i udziałowcy!

Fatalna i niesumienna gospodarka w wielu Spółkach Akcyjnych zmusiła akcjonariuszów i udziałowców do samoobrony. W tym celu zawiązał się w Krakowie Związek, który już rozpoczął swoją działalność, a pozostając pod kierownictwem znanych w mieście osobistości, daje gwarancję należytego wypełniania swych zadań.

W szczególności dąży Związek do tego, aby niedopuszczyć do dalszego krzywdzenia drobnych akcjonariuszów. Delegaci Związku biorą udział w Walnych Zgromadzeniach Spółek Akcyjnych, kontrolują działalność tychże oraz występują z rzeczą krytyką tam, gdzie tego zachodzi potrzeba.

Wszak wiadomo, że dzisiaj w większości wypadków akcje przedstawiają minimalną wartość i nie przynoszą akcjonariuszowi z reguły żadnego dochodu (dywidendy). Z drugiej strony nie jest tajemnicą, że w czasach konjunktury Zarząd Spółki, względnie t. zw. większość ciągnęła z dochodów Spółki znaczne zyski i korzyści.

Komu zależy na tem, aby raz wreszcie położyć kres tym krzywdzącym stosunkom, ten powinien jak najrychlej przystąpić do Związku, pomny że powodzenie całej akcji zależy będzie od siły, jaką Związek będzie reprezentował.

Opłata na rzecz Związku jest minimalna i wynosi tytułem wpisowego 1 Zł. i tytułem wkładki miesięcznej 50 gr.

Zgłoszenia ustne przyjmuje: sekretarz Związku Dr. Izydor Maschler, Grodzka 7, telefon Nr. 1032, lub członek Wydziału Związku, inż. Jan Hanusz we firmie Karol Jarosz i Sp., Florjańska 35, telefon Nr. 2329 — zaś zgłoszenia pisemne oraz wszelką korespondencję należy kierować do biura Związku, ul. Długa 1 (gmach Izby Handlowej i Przemysłowej). Na ewentualną odpowiedź należy dołączyć markę pocztową.

ZAKOPANE

SEZON ZIMOWY W PEŁNYM TOKU!
 Jak chcesz wypocząć czy też się zabawić to zajedź

ZAKOPANE

DO

HOTELU-PENSJONATU „BRISTOL“

zbudowanego na wzór hoteli szwajcarskich.

Luksus — Komfort — Stałe koncerty i dancingi — Pa-
 ryski Instytut de Beaute — Fryzjer damski i męski.

ZAKOPANE

Wobec stałego braku pokoji — prosimy
 o wcześniejsze zamówienia.

ZAKOPANE

Zakopane

Pensjonat „Łomnica“

poleca pokoje słoneczne po
 cenach od 7— Zł. dziennie.

Kuchnia doborowa. Fortepjan na miejscu.

Pracownia obuwia A. Pałki

Kraków, Rynek 30.

Wykonuje obuwie męskie, damskie
 i dziecinne — przyjmuje reperacje.

Ceny umiarkowane.

FERDYNAND FLIEG

SPRZEDAŻ PRODUKTÓW NAFTOWYCH
 KRAKÓW, ŚW. JANA 10 — TEL. 10-81
 (dawniej „KARPATY“)

„LABOR“ FABRYKA MASZYN, Ska z ogr. odp.

Kraków, pl. Groble 21. Tel. nr. 3322.

Wyrób części do samochodów, jak koła zębate, tłoki
 aluminiowe, szlifowanie cylindrów i t. p., generalne
 remonty. — Naprawa motorów i maszyn parowych.

Zakopane

Zakład techn.-dentystyczny Henryka Dembińskiego

ul. Chałubińskiego Nr. 1.

„RENAISSANCE“

SALON FRYZJERSKI DLA PAŃ I PANÓW
 KRAKÓW, ULICA SŁAWKOWSKA L. 9.
 (OBOK GRAND HOTELU)

Która z Pań chce mieć prawdziwie pięknie ostrzyżoną
 i ondulowaną głowę, proszę się udać do naszej firmy.
 Ponadto farbowanie włosów uskutecznia się arty-
 stycznie farbami francuskimi.

NA KARNAWAŁ WIELKI WYBÓR PERUCZEK.
 ZARZĄD.

TOMASZ KNOBEL

Tel. 35.31. Kraków, Długa 27. Tel. 35.31.

Hurtowna i częściowa sprzedaż
 wędlin, kielbas, słoniny i smalcu.

Inż.

Franc. Drobniak
 i Ska

Kraków,

ulica Sławkowska 2.

Aparaty radjo, lampki, słuchawki, głośniki, akumulatory, oraz wyroby szczerokarskie własnej fabryki — i wszelka galanterja. —

Biuro Arch. Budowlane

Arch. **Paciorkowski & Wilczyński**
 Kraków, Kapucyńska 3

Wykonują wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.